ROK XXVII. CZERWIEC 1933 r. ZESZYT VI.

Powściągliwość i Praca

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

Walerja Maciejowska w G. 5, — Ks. Roman Bauer w G. 8, — K. M. Karpińscy w L. 2, — Towarzystwo Zaliczkowe w J. 36, — Z. Scibor Marchocki w K. 7·50, — Felicja Ślaska w B. 10, — Stanisław Satasz w B. 3, — Ks. Stanisław Jakóbczak w J. 2·50, — A. Grzesiński w Z. 10, — Walenty Pasierb w C. 5, — A. Staszkiewicz w B. 20, — Furmanek w K. 5, — Ks. Prof. Piotr Stach w L. 30, — Florentyna Grosmanowa w R. 30, — Marjan Kiersnowski w B. 5, — A. Biesiekierska w Ch. 0, — Bronisław Bitter sędzia sądu najwyższego w W. 4, — Ks. J. J. Włogłodek w C. 3, — Jan Walków w S. 2, — Cecylja Gorzkowska w S. 5, — Sabina Grabińska w S. 9·60, — Ks. Stanisław Ochraniec w K. 2, — Kalina Batowska w L. 10, — Dom Handlowo-Rolniczy w S. 2, — Ks. dr. Bronisław Karakulski w Ż. 20, — A. Rolska w K. S. 3, — Ks. Prof. Dziużycki w B. 6, — Gabrjela Wiśniewska w P. 3·50, — Apolonja Morawska w H. 3, — Stanisław Jeżewski w W. 14, — Hr. Helena Czacka w K. 3·50, — Olga Zabrucka w Z. 5, — Kierownictwo Gimn. w T. 1·50, — Urząd parafjalny w T. 5, — Ks. Franciszek Gabry w Cz. 5, — Marja Ledóchowska w L. 30, — Ks. Adam Wojnarowski w K. 4, — W. Wielopolska w W. 2·30, — Stanisława Pi.aszewska w S. 20, — Ks. Bronisław Matyjaszczyk w G. 5, — Franciszka Dubasowa w Ł. 5, — Stanisław Dolina w Ł. 3·50, — Zofja Suchodolska w L. 1, — Henryk Walciak w W. 1·50, — Ks. Stefan Romowicz w B. 1, — Domicela Majder w B. 5, — Józef Słyż w M. 2, — Jadwiga Lipkowska w B. 1, — Ks. Józef Bienias w R. 5, — Aleksandra Jarkowa w J. 5, — Ks. Stanisław Maślak w J. 1, — Ks. Z. Zakrzewski w D. 4, — Bolesław Dębicki w K. 1, — Leon Walentyński w K. 50, — Marja Wójcikiewicz w G. 5, — J. Galik w B. 10, — L. Hebda w P. 2, — Stanisław Jeżewski w W. 4, — Dr. Tadeusz Zapatowicz w K. 1·50, — Janina Kubasiewicz w B. 15, — Ks. Jan Górecki w P. 7, — Józef Maź w C. 40, — Basia Bańska i Jędruś w S. 2, — Helena Welgan w B. 3, — Dr. Wł. Budzianowski w L. 3, — Zofja Magdówna w W. 20, — Olga Georgerowa w L. 5, — J. K. Drażlowie w Z. 30, — Jan Mazurkiewicz w P. 1·50, — J. Decowa w S. 10, — Z. Skrutkowska w Ł. 3. — W. Dutkiewicz w L. 5, — Ks. J. Słaby w K. 2, — Ks. S. Bałuch w B. 5, — Walerja Derdelewicz w G. 6, — W. Lewicki w S. 1, — Tadeusz Strzelecki w K. 10.

Na budowę Zakładu.

Ks. Franciszek Strzelczyk w C. 4·50, — J. Kubasiewicz w B. 10, — Franciszek Walczak w B. 1, — Wojciech Gago w O. 5, — Urszula Rejewska w G. 1, — E. Jelonek w K. 2, — Prof. S. Szawarski w S. 3, — Marjan Kiersnowski w B. 5.

Po Zesłaniu Ducha Świętego.

Wśród wspaniałych i budzących podziw nawet między niewierzącymi, encyklik papieża Leona XIII, jest jedna z maja 1897 roku, traktująca o Duchu świętym, o Jego istocie i działaniu. Wielki Papież widząc — jak sam mówi — że „coraz więcej przybliża się koniec jego życia" chce w szczególniejszy sposób zachęcić wiernych do gorącej czci dla Dawcy łask wszelkich, któremu przypadło w udziale nietylko udoskonalenie dzieł Bożych zewnętrznych w ogólności, ale też przygotowanie dzieła Wcielenia Syna Bożego i Odkupienia świata. A że dzieło odkupienia w kolei wieków prowadzi Kościół katolicki, dlatego temu Kościołowi przyrzeka Chrystus szczególną pomoc Ducha św., który — według słów Jana Ewangelisty — będzie Pocieszycielem, Nauczycielem prawdy w Kościele i stróżem słów Zbawiciela. Stąd też słusznie mówi św. Augustyn: „Czem dusza dla naszego ciała, tem Duch święty dla ciała Chrystusowego, dla Kościoła". Chrystus jest głową Kościoła a duszą jest Duch św. i dlatego my katolicy nietylko w nieomylnych rozstrzygnięciach Kościoła, ale i w przepisach dyscyplinarnych, liturgicznych widzimy działanie i niejako powiew Ducha Bożego. Utarło się tedy piękne powiedzenie: W jakiej mierze ktoś kocha Kościół, w takiej ma Ducha świętego.

A i w poszczególnych duszach jedynie Duch św. aplikuje łaski Odkupienia a Jego działanie roztacza się nad ludźmi od kolebki aż do grobu, tak w zwyczajnych jak nadzwyczajnych darach, któremi Bóg wyposaża człowieka.

To wezwanie Leona XIII, by czcić i wzywać często Ducha św., jest dziś szczególnie aktualne w czasach, gdy duch świata wziął w swe władanie znaczną część społeczności ludzkiej, która ducha prawdy przyjąć nie może, bo „go nie widzi ani go zna" (Jan XIV, 17). Duch bowiem święty jest duchem prawdy, a w świecie panuje fałsz i kłamstwo i w życiu politycznem i społecznem i niby mgła gęsta zasłania oczy miljonom ludzi, by nie widziały światła. Wielu unika wogóle światła, gdyż nie chcą, by ich dzieła okazały swe prawdziwe oblicze. Stąd nienawiść do prawdy, nienawiść do Kościoła, nienawiść do wszystkiego, co katolickie.

Duch św. jest duchem miłości, a świat nie zna prawdziwej miłości, jeno egoizm, którego konsekwencją jest chęć zysku, sławy, walki klasowe, wojna. A jeśli ten sam świat szeroko reklamuje hasła humanitarności, współpracy, wsbółżycia narodów i społeczeństw, posłuchu nie znajdzie, bo doświadczenie dziejowe już dawno ludzkość nauczyło, że jedynie miłość z zasady Chrystusowej czerpana i na niej oparta, czystą jest i bezinteresowną, jak nieskalanym, bezinteresownie ludzkości oddanym był jej Twórca i Herold.

Według zapowiedzi Chrystusa Duch św. miał być Pocieszycielem dla Apostołów i Kościoła. A tak się stało, bo nietylko Apostołowie po

zesłaniu Ducha św. z radością i weselem spełniali swe posłannictwo mimo prześladowań, ciesząc się, że stali się godnymi cierpień dla Imienia Chrystusowego, ale poprzez wieki istnienia swego Kościół, ten nieustanny cud Boży między narodami, stoi niewzruszony, zawsze pełen sił żywotnych, bo nad nim czuwa, bo go wspomaga i osłania Duch Boży. Gdy się zważy, że Kościół przetrwał trzy wieki strasznych prześladowań, że pośród naporu herezyj zachował czystą naukę Chrystusową, że ostał się na gruzach tylu państw, zniszczonych w czasie wędrówek narodów, że wreszcie zwycięsko przebył rewolucję i wielkie wojny, które nie potrafiły ani zarysować jego fundamentów, ani osłabić energji i małodusznością go napełnić, aż nadto wyraźnie występuje działanie Ducha świętego, który żyje w Kościele i niewidzialną Swą mocą wypełnia jego dzieje.

Pesymizm, zwątpienie i bezradność ogarniają dziś tak jednostki jak i społeczeństwa i nierzadko słyszy się głosy o bankructwie ducha i rozumu ludzkiego, który nie umie znaleźć takiego ustroju dla świata, by ustrój ten zabezpieczył egzystencję i potrzeby ludzi. Odnowić, zreformować świat, na nowych oprzeć go podstawach do tego celu zmierzają najrozmaitsze konferencje międzynarodowe, rozbrojeniowe czy gospodarcze. Ale poprzez te dążenia wieje prąd wzajemnej nieufności, przejawia się bezradność i jak dotychczas brak jakichkolwiek konkretnych decyzyj. A pośród tych zmagań stoi Kościół z swem wiekowem błogosławieństwem dla narodów, wysoko trzyma sztandar nadziei i bez ustanku głosi, że jego idee wieczne i niezmienne uratują świat od zguby, sprowadzą pokój i dobro na ziemię. Duch jednakże świata stara się za wszelką cenę przeszkodzić działaniu Kościoła, szydzi i gardzi dziełem Ducha świętego i wszystkie swe siły wytęża, by niedopuścić ludzkość do czerpania z tych łask i dobrodziejstw, jakie spływają na prawdziwych wyznawców nauki Chrystusowej, kierujących się duchem Bożym. Nieomylue słowo Pańskie głosi: „A owoc Ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, cichość, dobroć“ (Galat V, 22), a zatem te dobra, za któremi tęskni ludzkość i które jedynie zdolne są przywrócić równowagę i harmonję w świecie.

Nie zasmucać nam tedy — jak mówi Apostoł — Ducha św. w nas i nie gasić Go, ale poddać się Jego natchnieniom — oto droga do odnowienia oblicza ziemi, o które tak gorąco modli się Kościół, zwłaszcza w okresie Zielonych Świąt, w tej przepięknej inwokacji: „Wypuścisz Ducha Twego a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi“.

Ks. Dr. Z. Kozubski
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Dziecko jest to kwiat ludzkości.

Choćby w świecie przewalały się najskrajniejsze dążenia zniweczenia tego pojęcia — choćby ludzie zwyrodniali, którzy nie mają poczucia

prawdy i zrozumienia celów chrześcijaństwa ani potrafią się podnieść do wysokości objęcia wzrokiem prawdziwego piękna i cudu Bożych pomysłów, chcieli świętokradzko rozwalić tę prawdę — ona przetrwa. Przecież był już potop, który przed tysiącami lat wyniszczył prawie całą ludzkość, i były różne kataklizmy, a jednak świat powrócił do swej formy. Siła natury to jest największa potęga — a wszelkie prawo, które ma wszystko przetrwać, jest fundowane na podstawach wytyczonych przez Boga. Chwilowo może społeczeństwo ogarnąć jakiś szał niszczenia, jakaś patalogiczna psychoza buntu przeciw prawom natury, ale to opadnie, musi opaść jak wody potopu — pozostanie tylko prawda. I ten krnąbrny bunt poszczególnych jednostek musi się skrystalizować także w prawdę. Z uzdrowieniem ducha wróci stary porządek.

Dziecko pozostanie zawsze największym darem Bożym — i narodów przyszłością.

Człowiek ustosunkowany normalnie do Boga i Ojczyzny musi tak myśleć, bo tak każe mu dusza, serce i zdrowy instynkt.

Pozostałoby więc tylko rozwiązanie najcięższe sprawy, a mianowicie wyznaczenie temu dziecku miejsca w społeczeństwie i jego wychowanie. Dwie kwestje ważne i odpowiedzialne.

Nie mogę tu poruszać wyczerpująco tych zagadnień, gdyż nie starczyłoby czasu, i muszę ograniczyć się tylko do stwierdzenia, że dzieci w społeczeństwie trzeba podzielić na dwie grupy — dzieci szczęśliwe i dzieci nieszczęśliwe.

A więc dzieci szczęśliwe — to są takie, które mają rodziców — i temi obecnie nie będziemy się zajmować, chociaż jakże wiele dałoby się powiedzieć o ich względnem szczęściu.

Będziemy się tylko zastanawiać nad dziećmi wydziedziczonemi ze wszystkiego — nad dziećmi sierotami. Sierota — to jest smutne słowo — dla człowieka dobrego, ale dla innych jakże różnorakie ma znaczenie.

Jeden pomyśli „sierota" i w sercu obudzi mu się wielkie współczucie — ale będzie ktoś inny, który przy tem słowie wyobrazi sobie zaraz stworzenie, za którem nie stoi ojciec gospodarz z batogiem ani matka z pięścią i językiem ostrym — a to już je można krzywdzić i poniewierać.

Drugi pomyśli „sierota", to ją można wyzyskać, bo nie ma przed kim się użalić.

Inny sierocie wyrwałby wszystko co posiada, gdyż nie potrafi się obronić. Zły człowiek sierotę ma w pogardzie. Zresztą życie przykładem uczy, że tak jest.

Przed laty spotkałam na wsi małe, może 3-ch letnie dziecko rozglądające się bacznie dookoła, które w biednej, chudej, brudnej rączce ściskało kurczowo jakiś przedmiot. Przemówiłam do niego, lecz nic nie odpowiadało. Chciałam je pogłaskać po roztarganej głowinie, wyciągnęło obronnie rękę z tą zaciśniętą piąstką, w której miało coś ukrytego. Za-

ciekawiona chciałam zobaczyć co to jest — ale nie chciało pokazać. Ktoś przechodzący objaśnił mię: „To jest sierota — w ręce ma zawsze kamień — nawet śpi z tym kamieniem“.

A więc instynkt samoobronny. To było tak strasznie smutne. Przeciętnie takie maleństwo ma w rączce kwiatek, — jakąś stokrótkę lub rumianek, powinno też mieć kromkę chleba z masłem. A to miało jakby wrośnięty w piąstkę kamień. Tak uzbroiła je nie radość życia, ale wszędzie napotkana krzywda. Ten kamień wcisnęło mu w rączkę sieroctwo.

Któż to więc jest ten trzechletni człowieczek, którego los jakby wypuścił z opieki i zdał łasce tłumu? Czy to jest jakiś zbrodniarz, który ponosi karę zasłużoną? Czy może niebezpieczny osobnik wydalony poza obręb społeczności?... Przecież to jest biedactwo, które rodzice obumarli — niedola wygnała z domu, lub krzywda uczyniona matce pozostawiła bez ojca. — To jest najniewinniejsza istota, która nic nie ma i nie posiada, prócz prawa do życia.

Sierota nikogo nie ma i niczego, prócz naturalnej ufności do swego Boga, który powołał ją do życia. Bo wszelki problem życia wykonuje się z rozkazu Stwórcy — a ten Bóg, który jest sprawiedliwością najwyższą, w poczuciu swej odpowiedzialności tworzenia życia, chce pomóc temu dziecku pośrednio przez współżyjących mu ludzi i wtedy w serca tych ludzi zaszczepia natchnienia miłości. Rozkazuje pomóc niedoli. I z tych bożych natchnień rodzą się dzieła miłosierdzia.

Dziełom miłosierdzia trzebaby przyznać dwie role, które mają spełnić w życiu społeczności ludzkiej i podzielić je także na dwie grupy. Miłosierdzie jako uczucie osobiste i miłosierdzie jako czynnik socjalny. Pierwsze byłoby zaspokojeniem potrzeb serca wyznawców Ewangelji, którzy idąc śladami P. Jezusa muszą czynić dobrze, gdyż słuchają rozkazów Pana swego i ideologja Chrystusowa jest ich prawem — a zarazem poczucie sprawiedliwości i kultura serca nie pozwala im obojętnie przejść koło niedoli. Ludzie ci szlachetni i idealnych uczuć nie potrafią jeść przy głodnych ani ubrać się bogato przy ledwo odzianych — bo na to nie pozwoli im jakiś instynktowny wstyd swego niezasłużonego uprzywilejowania — że oni wszystko posiadają. Naturalnie, że tacy ludzie w stosunku do dziecka sieroty zawsze będą litościwi i ich poruszyć można łatwo, żebrząc i kołatając o pomoc.

Pozostaje problem drugi — ten dla ludzi chłodnych i obojętnych, którzy poza własnem ja — nic nie widzą — których treścią życia jest tylko osobiste użycie, a serca mają obojętne marazmem. Ci muszą się ustosunkować do miłosierdzia rozumowo — praktycznie.

A więc, o ile ci, których stosunek do dziecka sieroty oparty jest na uczuciu — czynią miłosierdzie bo kochają — o tyle ci, którzy pychą i sobkostwem zaskorupili serca i nie potrafią się litować — muszą się bać dziecka sieroty — i przez ten lęk też muszą przyjść mu z pomocą.

Może nikt nie zdaje sobie sprawy, jaki to niebezpieczny element takie maleństwo z kamieniem w rączce rzucone na pastwę zapoznania. Dziecko jak każde inne — oczami szeroko otwartemi szukające wszystkiego, czego niema. Pokrzywdzona istota, którą każdy potrąci i spycha coraz niżej. Potem oczy te stają się nieufne, zawzięte, serduszko napełnia się goryczą, głód uczy zazdrości a zazdrość do nienawiści prowadzi. Z nienawiści rodzi się zbrodnia. Dziecko rośnie — oczy jego stają się groźne, ręce zaciskają się w pięści gotowe do wszelkiego ciosu. Ulica, na której jest porzucone bez opieki, deprawuje do reszty jego duszę. Przykład widziany między włóczęgami dopełnia edukacji. I oto z niewinnej sieroty staje się bandytą, może mordercą bez sumienia lub bolszewik dybiący na ustrój społeczności. Z małego człowieczka, który uczciwie wychowany byłby porządnym obywatelem, stał się szkodnik i wyrzutek. Warunki urabiają charakter człowieka. A wszelką siłę do znoszenia przeciwności i cierpienia czerpie się z łaski Bożej i z miłości, którą odebrało się w życiu. Żyć w męce potrafi tylko ten, co kocha i był kochany. Miłość jest kapitałem zakładowym wszelkiego heroizmu zaparcia się siebie i ofiary.

Miłość i duma z godności człowieczeństwa. Gdyby mężczyźni mieli więcej dumy i nie chcieli dzielić życia z kobietą płytką, zagadnienie świadomego macierzyństwa nie mogłoby istnieć.

Gdyby ludzie czuli się prawdziwymi braćmi w miłości Chrystusowej, nie drżałaby żadna matka, że porodzi dziecko, które musi ginąć, a problem ojcostwa stałby się chlubą i podstawą świetności socjalnego rozwoju państwa.

A dziecko byłoby zawsze upragnionym darem Boga, a tak stojące na rozdrożu jakże często jest wrogiem.

I jakżeby można wymagać od takiego biedactwa, którego nikt nigdy nie przycisnął do serca, by nastawione było życzliwie do ludzi, by ustosunkowało się sympatycznie do społeczeństwa, które dla jego niedoli jest obojętne i też wrogie. Zmrożone serce stało się twarde i nieprzystępne już uczuciu. Miłością można zdziałać cuda, i ten tylko zwycięża, kto miłością wojuje. Dlatego św. Franciszek z Asyżu jest najświętszym ze Świętych, że sztandar miłości najoddańszej podniósł wysoko. Dlatego Adam Chmielowski „Brat Albert" będzie świętym.

I dlatego nasz Książę Arcybiskup Sapieha stanie się historyczną postacią, bo kocha ludzkość.

Na świecie wszystko już było i nikt nic nowego nie stworzy pod słońcem. Wiedza, sztuka, odwaga były. — Miał świat mistrzów i miał bohaterów.

Wiecznie nowa i niewyczerpana i twórcza jest tylko miłość. Każde jej ziarno wyrasta w plon obfity i ten co prawdziwie kocha mnogi zbiera pokos — który porwać za sobą potrafi.

Miłość jest tylko tworzywem oryginalnem, a wszelkie inne natchnienie — to surogat.

Chłód serc obojętnych to czynnik, co podważa pokoju świata fundamenta — bo nienawiść, która we wszystko godzi — rodzi się w zimnie. Ręka czasem poczciwie podana w krytycznej chwili, na przełomie czyjegoś ducha, może zaważyć na problemie wielkim — a spojrzenie rzucone z pogardą pchnąć do zbrodni.

Rozumieją to znawcy serc ludzkich, ludzie dobrzy, i dlatego budują domy, w których niedola i sieroctwo mogą się przygarnąć. Rozumiał to człowiek Boży Ks. Markiewicz — że każdy sierociniec to kuźnia, gdzie przekuwa się kruszec na metal. *I dlatego natchniony iskrą łaski założył w Pawlikowicach „dom sierot“.*

W czasach ciężkich, które przeżywamy, gdzie właśnie różne wartości — które przyzwyczailiśmy się mieć za wartość — tracą tę wartość, bo tak wszystko jest niepewne — łatwiej nam jakoś przybliżyć się do tego ogromu, którym jest wieczność. Może nie tyle przez jakieś rozmyślania, na które niema czasu, — ani przez wielkie filozofje, które tak często hypotezy swe zmieniają — ale właśnie przez tę tęsknotę, która serce ludzkie pociąga do spokoju.

Pokój w sercu rodzi tylko czyn dobry. A więc czyńmy dobrze. Ratujmy nasze polskie sieroty i ich gniazdo w Pawlikowicach. Wprzągnijmy się w porządek miłości. Nie trzeba daleko szukać, ale blisko kochać.

Ordo amoris — porządek miłości.

Jadwiga Janoszanka

Przyczyna walki Kościoła z kapitalizmem.

Dlaczego Kościół naogół niechętnie odnosi się do kapitalizmu, a w niektórych wypadkach wprost go zwalcza? I dlaczego kapitalizm z taką samą niechęcią odnosi się do Kościoła?

Żeby to zrozumieć, postawmy sobie następujące pytania:

Co jest najwyższym ideałem, co jest największem dobrem dla Kościoła, a co dla kapitalizmu?

Otóż największą wartością dla Kościoła był, jest i zawsze będzie człowiek, a zwłaszcza jego dusza nieśmiertelna. Rozwój człowieka, jego udoskonalenie się i uświęcenie jest tą najwyższą wartością, o którą Kościół ustwicznie zabiega — i naucza, że wszystkie dobra doczesne mają człowiekowi służyć do tego, żeby to udoskonalenie się duchowe, religijno-moralne mógł osiągnąć. To też nauka katolicka woła: „Tak należy urządzać warunki społeczne, gospodarcze, mieszkaniowe, szkolne i t. d., żeby jak największa liczba ludzi mogła się jak najlepiej rozwinąć, żeby mogła prowadzić życie

godne człowieka, owszem godne dziecka Bożego". Człowieka, jego duszę, jego rozwój i uświęcenie stawia Kościół ponad wszystkie dobra naturalne.

Cóż zaś jest naogół ideałem kapitalizmu i kapitalistów? zysk! Jak najwięcej produkować, żeby jak najwięcej zysków wyciągnąć. Dlatego ten kapitalizm, który Kościół zwalcza, patrzy na człowieka przedewszystkiem jako na siłę roboczą, jako na narzędzie zysku. Nie widzi w nim bliźniego, nie widzi w nim dziecka Bożego, ale siłę roboczą, która tem mu jest milszą, im więcej wyprodukuje i tańszym kosztem. Zaślepiony żądzą zysku kapitalista obojętnie patrzy na nędzę, a nawet na śmierć głodową ludzi, byle jemu tylko jak najtańszym kosztem pieniądze płynęły. I nie jest to jakaś pusta deklamacja, ale krwawa rzeczywistość, której jaskrawe widoki stawia nam przed oczy dzisiejszy kapitalizm, opętany namiętnością wielkiego a łatwego zysku.

Oto dowody:

W Brazylji wywieziono w ubiegłym roku 11 miljonów worków kawy, a drugie 11 miljonów (już 14) spalono albo zatopiono. Dlaczego? Przecież dla tylu tysięcy biedaków przydałaby się ta kawa! Kapitaliści powiedzieli sobie jednak: „Gdybyśmy puścili na targ te drugie 11 miljonów worków kawy, to musielibyśmy cenę obniżyć, to się nam nie opłaca". Więc palić i topić dary Boże!

W Australji zabito i zakopano 800 tysięcy zdrowych owiec.

W Egipcie spalono 150 tys. ton bawełny.

W Kanadzie spalono 2 miljony buszli pszenicy.

W Meksyku zniszczono olbrzymią ilość bananów.

W Holandji zniszczono 100 tys. świń, by zapobiec zniżce cen, i t d.

Czyż nie marnotrawstwo darów Bożych? Przecież istnieje 30 miljonów bezrobotnych, którzy z rodzinami stanowią przeszło 100 miljonów biednych i głodnych. Kapitalizm orzekł: „Gdybyśmy te miljony różnych środków żywności, które niszczymy i palimy, puścili na targ, wtedy musiałyby ceny opaść, a my wolimy mniej sprzedać a po wysokich cenach. To zaś, że miljony ludzi przymiera wskutek tego głodem i trzęsie się od zimna, to nas nie wzrusza, bo naszym celem jest: największy i najłatwiejszy zysk, — a nie człowiek i jego dusza."

Kościół, który nakazuje miłosierdzie i jałmużnę, na tego rodzaju postępowanie kapitalistów i kapitalizmu nie może być obojętnym i to jest jedną z przyczyn walki.

O Przyszłość Polski i Europy.

(*Ciąg dalszy*)

List do Rzymian.

Św. Paweł, zagorzały Żyd, w liście do Rzymian, opierając się na dawnych proroctwach, zwłaszcza na Izajaszu przepowiada, że Żydzi się nawrócą.

Aby św. Pawła dobrze rozumieć, trzeba znać jego sposób pisania pełen ciągłych zboczeń. Podajemy tu tylko główny tok myśli:

IX 1: „Prawdę mówię w Chrystusie, że ustawicznie boleje serce moje, albowiem ja sam żądałem odrzuconym być od Chrystusa za bracią moją".

X 1: „Chęć serca mego i modlitwa do Boga dzieje się za nie ku zbawieniu, albowiem świadectwo im dawam, iż mają żarliwość Bożą, ale nie według umiejętności".

XI 2: „Nie odrzucił Bóg ludu mego, który przejrzał".

11: „Ale ich przestępstwem zbawienie jest poganom; a jeśli ich przestępstwo jest bogactwem świata, a umniejszenie ich bogactwem poganów, jakoż daleko więcej ich napełnienie? Jeśli ich odrzucenie jest zjednaniem świata, jakież przyjęcie jedno żywot z martwych?"

25: „Albowiem nie chcę, bracia, abyście nie mieli wiedzieć tej tajemnicy, iż zaślepienie poczęści przydało się w Izraelu, ażby zupełność poganów weszła, a tak wszystek Izrael byłby zbawion, jako jest napisano: *„Przyjdzie z Sjonu, któryby wyrwał i odwrócił niezbożność od Jakóba"*. Bo jako i wy teraz dostaliście miłosierdzia dla ich niedowiarstwa, aby i oni miłosierdzia dostali".

Św. Paweł dowodzi więc, że się Żydzi nawrócą, że będzie to cudem miłosierdzia Boga, który im da łaskę wiary, gdy inne narody nią wzgardzą, że to nawrócenie Żydów wywoła taki skutek w świecie, jakby zmartwychwstał.

IX 27: Św. Paweł powołuje się na Izajasza, który woła za Izraelem: „By liczba synów Izraelskich była jako piasek morski, *ostatek zachowan będzie*", coby wskazywało, że nie wszyscy Żydzi się nawrócą, lecz wybranie (elita).

Kościół św. na uroczystość Wszystkich Świętych, idąc za powiedzeniem Chrystusa, że Żydzi wejdą ostatni do Jego Owczarni, czyta lekcję z Apokalipsy o nawróceniu 144 tysięcy sług Boga żywego z 12 pokoleń izraelskich.

Jeżeli zestawimy miejsca w Apokalipsie o Żydach, (jak wyżej) otrzymamy taką całość: w Polsce Żydzi zobaczą osobliwą opiekę nad tym narodem, podziwiać będą jego cierpliwość i wiarę, a gdy Polska ze wszystkich stron będzie zagrożona, wtedy ze wschodu (Rosji?) wyjdzie znak, aby się Żydzi chrzcili i 144 tysiące przyjmie chrześcijaństwo i stanie przy Polsce, aby z nią rozpocząć dzieło zjednoczenia kościelnego na Wschodzie i nawracania wszystkich ludów.

Tu trzeba jeszcze przypomnieć psalm Dawida 109:

„Rzekł Pan Panu memu łaskawym swym głosem:

„Siądź mi przy boku prawym, aż wszystkie Twoje zuchwałe wrogi dam za podnóżek pod Twoje nogi: *berło Twej mocy wydam z Sjonu, świat cały padnie u Twego tronu"*. Jest to proroctwo mesjańskie, stwierdzające, że Chrystus przyjdzie objąć na ziemi królestwo, gdy się Żydzi nawrócą.

Nawrócenie wybrania żydowskiego ma nastąpić w Polsce w czasie, kiedy jej sąsiedzi przygotowani do wojny, będą jej gotowali doszczętną zgubę — czas już jest bardzo bliski!

Nawrócenie Żydów, jak już wyżej zaznaczyliśmy, dokona się masowo, tj. odrazu w wielkiej liczbie; jeżeli do 144 tys. mężów dodamy starców, żony i dzieci, to będzie blisko miljon. Trzeba podkreślić, że według Apokalipsy nawróci się bóżnica szatańska, tj. inteligencja bezbożna, która dziś jako sjoniści dumnie podnosi głowę.

Stwierdzamy, że na nawrócenie Żydów według św. Jana i Pawła złożą się trzy czynniki: 1) ma z Sjonu przyjść apostół, który przywiedzie ich do wiary w Boga, 2) wielki wpływ wywrze na nich polskie otoczenie — prawdopodobnie wystąpienie reformatora religijnego i rozmach twórczy, który stąd się rozwinie, 3) ostateczny skutek nastąpi przez posłańca wschodniego, który ich uprzedzi o wojnie mającej już wybuchnąć i o pogromach z nią związanych.

Gdyby się Polacy poczuli do misji względem Żydów, musieliby dla ich nawracania rozbudować tz. praeambulum fidei tj. przedsionek wiary, aby tym bezbożnikom udowodnić z psychologji, filozofji, historji, socjologji konieczność wiary. Mamy na to dwie powagi: Polską filozofję narodową, zwłaszcza Wrońskiego, który dowodził, że dziś trzeba do wiary inteligencję prowadzić dowodami rozumowemi i największego pedagoga Fr. W. Foerstera, który w grubem dziele: „Religja a kształcenie charakteru", wykazuje, że do dzisiejszej inteligencji trzeba przemawiać z punktu świeckiej wiedzy, nawiązując do znajomości duszy ludzkiej przez Chrystusa.

Żydzi nawracając się będą jednak chcieli zachować pamiątkę swego pochodzenia, nie zechcą utonąć wśród Polaków, dlatego zażądają osobnego obrządku — jak Ormianie we Lwowie tak Żydzi w Warszawie będą mieć swego biskupa. Gdyby Polacy i na tem polu chcieli im dać przykład, powinniby w Rzymie u Stolicy Apostolskiej wyjednać sobie podobny przywilej, jaki otrzymali Czesi, tj. przywrócenie rzymsko-słowiańskiego biskupa w Krakowie, gdzie go zastał Bolesław Chrobry i oddał mu mennicę państwową. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że owym aniołem filadelfijskim, do którego Żydzi o chrzest mają się udać, będzie właśnie ów biskup, jako legalny reprezentant polskiego kościoła narodowego. Można też przypuszczać, że reformator polski tę sprawę przywrócenia w Polsce jednego biskupa rzymsko-słowiańskiego postawi na porządku dziennym owych zapowiedzianych wielkich zmian, za któremi pójdzie także przedstawiciel wschodniej cerkwi. Tak się zdaje, że Polacy reformowani, Żydzi chrześcijanie i unici utworzą wspólny Związek kościelny.

Żydzi mają najtęższy typ cywilizacyjny, bo woluntarystyczny, w którym działanie rozwija się z nieubłaganą konsekwencją według ułożonego planu. Ten typ wobec kryzysu światowego najdłużej się utrzyma i dopiero załamie się razem z upadkiem Antychrysta. Nasz łaciński typ cywiliza-

cyjny już ulega poważnemu rozkładowi i gdybyśmy całym wysiłkiem nie opracowali nowego wyższego typu, groziłby nam kataklizm socjalny.

C. d. n. *X. Czesław Łukasik.*

Z księgi pielgrzyma...

Niepotrzebny nikomu.

Wybraliśmy się we dwóch do Czarnego Stawu pod Kościelcem w Tatrach. Świat wokoło promieniał od sutych barw wiosny. Na halach i reglach wdzięczyło się tysiącami drgnień i uśmiechów bujne, kwitnące życie nowe. Ale przygodny towarzysz mej wycieczki zdawał się tego nie widzieć. Smutny i przygnębiony szedł zwolna, sapiąc ciężko. Co parę minut przystawał, by nabrać głębszego tchu w chore piersi, i patrzał na wszystko beznadziejnie...

— Nie widzisz? — usiłowałem go rozpogodzić trochę — góry podrosły!

Słaby przebłysk zdziwienia zagościł w jego oczach, jakby chciał spytać: gdzie?!

— Tam na reglach — bo drzewa o rok rośnięcia są wyższe — tłumaczyłem z uśmiechem... — Nie cieszy cię wiosna w Tatrach?

— Nic mnie nie cieszy — odrzekł bezdźwięcznie.

— Czemu? — zagadnąłem ciepło, poufnie.

— Jestem nikomu niepotrzebny... — odparł z westchnieniem. Byłoby najlepiej, gdybym mógł umrzeć. Lepsza śmierć, niż takie życie bez celu...

Rzeczywiście, nie mała to rzecz dla młodego człowieka ujrzeć się bez celu. Nie móc nic zrobić, chociaż dusza rwie się do czynu, do czynów wielkich. Sny młodości o sławie, nieurzeczywistnione — są najcięższem brzemieniem dusz. Ugiął się pod niem i mój towarzysz wycieczki do Czarnego Stawu.

— Jakto bez celu? — oponowałem żartobliwie. — Mamy przecież cel, dojść do Czarnego Stawu...

— Tak, ale jak wszystkie cele w mojem życiu — nie do osiągnięcia! Wczoraj myślałem, że zajdę, że rekonwalescencja postawiła mię zupełnie na nogi... A dziś... Lepiej nie żyć!

Rzecz okropna, doprawdy, jak katastrofalnie zaciążyła nad ostatniem pokoleniem obłędna filozofja Nitschego — system niezdrowy chorobliwej wielkości! — Ci ludzie chcieliby mieć na każdym kroku błyszczące powodzenie. W jednej sekundzie stać się bohaterami, noszonymi na rękach miljonów. Jedno niepowodzenie, jedna przycięższa choroba, jeden nieraz zły stopień w szkole — już ich łamie... Za daleko chcą zajść, a sił potemu nie mają. I wyrokują nieodwołalnie: Jestem niepotrzebny... Na nic się nie zdam nikomu!... Jak w bajce Kryłowa, żaba chce zostać wołem i — pęka!...

Postanowiłem przeto jednej z tych „żab" nowożytnych, mojemu towarzyszowi, udowodnić naocznie w obliczu Tatr do życia zbudzonych, że i w jego duszy może się zbudzić wiosna... I on może mieć cel, może być komuś potrzebny...

— Jak myślisz — rzekłem — czy zda się na coś ludziom człowiek, który zakłada fabrykę świec i mydła?

Aż przystanął, tym razem ze zdziwienia.

— Fa-bry-kę my-dła?! — wycedził przez zęby takim tonem, jakby się bał, że go zaliczę do „mydlarzy"...

— No tak, dajmy na to mydła! Nie bój się! Wcale nie myślę o tobie... Byłeś do niedawna ciężko chory, musiałeś przerwać na półtora roku studja uniwersyteckie i wyszedłeś z rąk lekarzy goły, jak święty turecki. Trudno w takich warunkach myśleć o zakładaniu fabryk, — ale ja mówię wogóle... Czy taki człowiek jest komu potrzebny?

— Zapewne, że się przyda ludziom. Ten produkt zawsze będzie miał nabywców...

— Otóż właśnie. I chociaż sto lat temu Zabłocki kiepsko wyszedł na mydle, to jednak dziś już mógłby solidny interes założyć. — A człowiek który otwiera młyn, lub piekarnię?

Pierwszy, przelotny uśmiech zagościł na wargach mego rozmówcy, który spostrzegł, że go podchodzę starą metodą Sokratesa.

— No dobrze, jest pożyteczny. Ale do czego to wszystko zmierza?

— Bardzo poprostu do tego, żeby stwierdzić istnienie na świecie mnóstwa różnych fabryk... Mydła, świec, mąki, chleba, butów, kapeluszy, rękawiczek, parasoli, skarpetek, cylindrów — dla głów i dla motorów — krawatów... w różnych kolorach...

Dłużej już nie mógł wytrzymać od serdecznego śmiechu.

— Cha, cha, cha... No pewnie dość już będzie tych fabryk... I to ma wszystko powstać w Tatrach? Tej wiosny?

— Tak, koło Czarnego Stawu. Ale jedną jeszcze, najważniejszą fabrykę musimy wymienić. W wieku naszym bardzo zaniedbaną. Fabrykę, proszę zgadnąć?

— Czy ja wiem, co to za pożyteczna instytucja być może?!

— Właśnie w tej chwili ją zakładamy! Fabrykę *zdrowej, wesołej myśli!*

— A A A! — wyrwało mu się nieoczekiwanie.

— Tak. Ona jest i będzie zawsze skarbem duszy i serca ludzkiego. Tego produktu człowiek zawsze potrzebować będzie. Przypuśćmy, że pod innemi względami nie przydasz się społeczeństwu. Choroba może wróci, przykuje cię do łoża. Nie zdasz się na nic NIKOMU... Ale możesz być przydatny SOBIE! Swej duszy!!

Pamiętasz urywek z „Dziadów?"

„Człowieku, gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza
I tworzy deszcz rodzajny, lub gromy i burze...
Ludzie! Każdy z was mógłby samotny, więziony
Myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony!

Poważnie, ale pogodnie zadumał się, słuchając. Ja zaś kończyłem dłuższe wywody...

Jesteś dzieckiem wykolejanem swoich czasów. Nie mówię „wykolejonem", ale „wykolejanem". Dziś zapomniano prawie, że są dwa światy. I wspanialszy jest świat DUCHA. Wszystko ugania się za materją, w niej się pogrąża, jej poświęca 24 godz. na dobę, a dla ducha już oczywiście ani sekundy nie może poświęcić. Duch wskutek tego czczy, głodny, osłabiony, bo nie posilany własną strawą — myślami niematerjalnego kroju — widzi, że nie może nic wyprodukować cennego. Ani dla drugich, ani dla siebie nawet. Brak produktów, brak chleba ducha, brak fabryk duchowego mydła, któreby dusze współczesnych kominiarzy umyło, oczyściło serca! Brak MYŚLI zdrowych! Myśli czystych! Myśli mocnych! Myśli, co „tworzą deszcz rodzajny!"

Od dziś, proszę ciebie, załóż w Kuźnicach (bo dalej, do Czarnego Stawu już nie dojdziemy) fabrykę Myśli pogodnej i zdrowej. Narazie tylko dla siebie. Na swój użytek, jak drzewa Tatr tylko dla siebie najpierw rosną. A jeśli zdrowie się ustali, myśli może wezmą rozmach orłów tatrzańskich i staną się produktem wprost bezcennym, żądanym na wagę złota także dla innych wielu. Nieść mogą zdrowie całej Polsce.

A choćby to drugie nie nastąpiło, ta fabryka zagospodaruje twą duszę, zapełni myślami, które twój świat wywyższą nad gwiazdy i oprą aż o tron Boga...

X. S. P. M.

W 200-tną rocznicę Beatyfikacji bł. Jana z Dukli.

Ku większej chwale Bożej i czci błog. Jana z Dukli odbędą się w kościele OO. Bernardynów w Dukli w bieżącym roku Uroczystości Jubileuszowe w następującym porządku:

We czwartek dnia 6 lipca godz. 6-ta wieczorem uroczyste Nieszpory — kazanie — procesja — hymn do błog. Jana w kaplicy i ucałowanie Relikwji.

W piątek dnia 7 lipca godz. 6-ta rano Prymarja — kazanie — godz. 7 i 8 Msza św. cicha, godz. 9-ta Uroczysta wotywa w kaplicy bł. Jana.

hymn, ucałowanie Relikwji, godz. 6-ta wieczorem uroczyste Nieszpory i kazanie, procesja, hymn i ucałowanie relikwji.

Sobota: nabożeństwo jak wczoraj — piątek — z tem, że całe popołudniu XX. będą spowiadali.

Niedziela dnia 9 lipca godz. 6-ta rano Prymarja, Komunja gen., godz. 7 i 8 Msza św. cicha, godz. 9-ta Urocz. wotywa w kaplicy bł. Jana, godz. 11-ta Suma, kazanie, procesja, godz. 6-ta wieczorem Nieszpory, błogosławieństwo N. Sakramentem, hymn do bł. Jana i pieśni (nadane przez radjo).

Błog. JAN Z DUKLI.

Poniedziałek 10 lipca: godz. 6-ta wyrusza — procesja z Klasztoru na Puszczę błog. Jana, godz. 7-ma Msza św., godz. 8-ma Wotywa ruska, godz. 9-ta Wotywa uroczysta i poświęcenie dzwonów jubileuszowych — godz. 12-ta Suma — kazanie i poświęcenie krzyża jubileuszowego.

Na te uroczystości jub. Klasztor OO. Bernardynów w Dukli zaprasza P. T. Wszystkich wiernych i czcicieli Błog. Jana z Dukli Patrona Polski, Litwy i Rusi.

Uwaga: 1) Przez cały czas uroczystości na Puszczy błog. Jana codziennie o godz. 8 będzie Msza św. cicha, a o 10-tej śpiewana i kazanie.

Uwaga: 2) Od 1 maja do końca września, w każdą niedzielę i święta z wyjątkiem (uroczystości Bożego Ciała i niedzieli w czasie oktawy Bożego Ciała) bywa na Puszczy błog. Jana o godz. 11-tej Suma, kazanie i błogosławieństwo N. Sakramentem. — Można też się spowiadać i komunikować.

ZAWIADOMIENIE.

Wszystkim pątnikom, udającym się na uroczystości jubileuszowe błog. Jana do Dukli, stacja Iwonicz — trwające od 6 do 10 lipca w ciągu roku 1933, przyznało Ministerstwo Komunikacji w Warszawie rozporządzeniem z dnia 17 stycznia 1933 r. Nr. Hou 2028, następujących zniżek kolejowych:

1) 33 % zniżki od cen normalnych dla grupy składającej się co najmniej z 8 osób.

2) 50 % zniżki dla grupy, złożonej z 50 osób.

3) 60 % zniżki dla grupy, złożonej z 200 osób.

4) 66 % zniżki dla grupy, złożonej z 250 osób.

Wpierw jednak 7 dni przedtem należy się zgłosić do tej Dyrekcji P. K. P. w obrębie której leży stacja rozpoczęcia podróży i zgłoszenie to powinno zawierać: *cel podróży, imię i nazwisko przewodnika grupy, dokładną ilość osób, daty i drogę przejazdu.*

Dukla: OO. BERNARDYNI.

Odezwa do lekarzy polskich*).

W znakomicie rozwijającej się medycynie zapobiegawczej poważny dział stanowi walka z alkoholizmem. Walka z tą wielką klęską społeczną ma tem większe znaczenie, że alkoholizm bezpośrednio i pośrednio przyczynia się do rozpowszechnienia i pogłębienia dwu innych wielkich chorób społecznych: gruźlicy i chorób wenerycznych.

Lekarze biorą poważny i decydujący udział w zwalczaniu tych klęsk, pracując m. i. w specjalnych Związkach Przeciwgruźliczych i Przeciwwenerycznych. Natomiast bardzo mało robi się w dziedzinie walki z alkoholizmem — brak nawet ściśle lekarskiej organizacji przeciwalkoholowej.

Aby tę dotkliwą lukę wypełnić, powstała myśl założenia przy Polskiem Towarzystwie walki z alkoholizmem „Trzeźwość“

Koła Lekarzy Abstynentów.

Inicjatorzy zwracają się do ogółu lekarzy polskich z zaproszeniem do zapisywania się na członków Koła.

Zgłaszający się powinni zobowiązać się:

1) do nieużywania przez cały czas należenia do Koła jakichkolwiek napojów alkoholowych tak w życiu prywatnem, jak i towarzyskiem.

2) do czynnego — w miarę możności — zwalczania alkoholizmu;

3) do płacenia rocznej składki członkowskiej w wysokości 8 zł; (każdy członek Koła otrzymywać będzie bezpłatnie miesięcznik „Trzeźwość“).

---

*) Na Zjeździe Delegatów Tow. „Trzeźwość“ zrealizowana została myśl założenia Koła Lekarzy Abstynentów Tow. „Trzeźwość“. Założyciele Koła z głównym inicjatorem Dr. Kuropatwińskim na czele, obecni na Zjeździe, postanowili wydać w tej sprawie odezwę do ogółu lekarzy, którą tu podajemy. Zbiega się z tem list Dr. Karola Zaleskiego do redakcji „Trzeźwości“, w którym Czcigodny Nestor polskich lekarzy abstynentów wypowiada się za niezbędnością powstania takiej organizacji. (Przyp. Red.).

(Odbitka z Nr. 11 — 12 „Trzeźwość“ r. 1932).

Dr. Franciszek Cudny (Mińsk Mazowiecki), *Dr. Konstancja Kulejewska* (Wilno), *Dr. Aleksander Kuropatwiński* (Drohiczyn Poleski), *Dr. Stanisław Leszkiewicz* (Kowel), *Dr. Med. Stanisław Skalski* (Łódź), *Dr. J. Staniewiczowa* (Włocławek).

Zgłoszenie uprasza się kierować:

Zarząd Główny Tow. „Trzeźwość", Warszawa, Rynek Starego Miasta 38, m. 4 (tel. 441-07) — Konto P. K. O. 270.

Z kroniki domowej.

Wielu Czytelników interpeluje nas o to, że zbyt mało podajemy o sobie wiadomości w dziale kroniki naszych domów. To jest prawda, za mało o sobie piszemy, a różne są tego przyczyny. Jesteśmy zapracowani wszyscy i nie ma kto pełnić systematycznie rolę zawodowego kronikarza, a przytem teraz życie nasze jest takie jednostajnie ciężkie, że pośród ustawicznej walki o grosz i o kawałek chleba, zatracamy perspektywę zdarzeń i niejednokrotnie fakt zdobycia 20 zł. na najniezbędniejsze potrzeby życiowe wydaje się ważniejszym niż najdonioślejsze wydarzenia domowe. Wobec tak ogólnej kryzysowej psychozy, wszystko inne wydaje się małem, banalnem, pospolitem, niegodnem zapamiętania, a tem mniej wzmianki.

Wprawdzie kronikarz nie powinien zasłaniać się temi argumentami, bo dla niego najważniejszą powinna być kronika i nic pozatem, ale cóż robić, kiedy ten kronikarz ma również na swojej dość słabej nawet głowie, dział administracyjny i techniczny drukarni i księgarni i jego życie upływa na ustawicznem lawirowaniu pośród dwóch mocy nieubłaganych jak przeznaczenie „Winien" i „Ma". W takiem towarzystwie w dzisiejszych marnych czasach, trudno znaleźć czas i potrzebny spokój, na jakiekolwiek inne zajęcie. A przytem jako bezpośrednio interesowany, w tym zleconym sobie dziale pracy, prawdziwie obawiam się, abym pisząc do zacnych i szlachetnych prenumeratorów naszych nie powtarzał się zbytnio wezwaniem o zaległą prenumeratę. — Nawiasowo dodaję, że jako premje książkowe dla wpłacających abonament roczny, za „Powściągliwość i Pracę", przewidziane są książki powieściowe M. Jarosławskiego „Icek i Jacek na morzu", oraz „Icek i Jacek w Afryce". O innych wspomnimy w swoim czasie. To prosimy zachować w pamięci, bo do lipcowego zeszytu już będzie ważne, ale wróćmy do kroniki. Ważnem jest, że właśnie ukończyliśmy szkołę — postępy były rozmaite, ale o to nie chodzi, w każdym razie chłopcy uczyli się rzetelnie i bezwarunkowo starali się reprezentować dobrze honor szkoły wobec władz wizytujących. W innych latach, przy końcu roku szkolnego odbywały wyższe zwłaszcza klasy wycieczki dalsze lub bliższe, ale w tym roku było to niemożliwem

dla braku gotówki. Za to do nas przyjeżdżały często wycieczki ze szkół okolicznych. — W związku z tem czuję kronikarski obowiązek zanotować ważny wypadek. Oto wycieczka seminarjum naucz. z Krosna będąc w Miejscu Piastowem rozegrała z naszymi wychowankami mecz towarzyski w piłkę nożną, który przegrała w stosunku 2:0 na naszą korzyść. Wprawdzie było to na naszem boisku, a to boisko jest takiem, że na niem prócz naszych chłopców nikt więcej grać nie potrafi, bo nierówne i zlekka spadziste, ale fakt faktem, a kronika kroniką. Mnie osobiście to zwycięstwo niewiele imponowało i powiedziałem to triumfującym i rozradowanym zwycięzcom, ale ci urażeni w swej dumie odpowiedzieli mi: „My ich i w Krośnie pobijemy“.

„Chciałbym widzieć“.

— Zobaczy ksiądz.

No i... wprawdzie nie zobaczyłem, ale usłyszałem. Za parę dni — nasi byli w Krośnie i tam rozegrali mecz towarzyski z tamtejszą drużyną znów z wynikiem 2:0 na naszą korzyść.

Jest to zresztą całkiem zrozumiałe, bo kto gra dobrze na marnem boisku, dlaczego nie miałby grać lepiej na dobrem. A my swoją drogą o dobrem boisku myślimy, chcemy jeszcze w tym roku urządzić prawdziwy stadjon sportowy, tor fodbalowy, bieżnię, skocznię i t. p. Wyćwiczymy hufiec sportowy i będziemy szukać laurów na tem polu. Tak, tak, zwycięstwo ludzi psuje i rodzi ambicje, a być może, że kiedyś nasi gracze zasilą szeregi Pogoni i Wisły.

Często przyjeżdżają do nas wycieczki szkolne z okolic bliższych i dalszych, a zatem zawodników nie braknie, a gdzieś przy końcu roku szkolnego urządzimy u siebie ogólny zjazd wszystkich szkół powiatu na święto przysposobienia sportowego i wojskowego. Wyobrażam sobie, jak będzie ładnie, gdy stanie tu ze dwa tysiące dzieci do zawodów, a pierwsze pomiędzy niemi miejsce we wszystkich konkurencjach zajmie Szkoła Zakładowa. Usłyszycie o tem, zacni Czytelnicy. Piękne to marzenie, ale trudno jest nie marzyć, gdy złośliwy chochlik życiowy t. zw. marny los — życie całe zmienia w marzenie. Marzeniem jest więc wykupić weksel, przeżyć do pierwszego, znaleźć pracę, przetrwać te ciężkie czasy, jednem słowem to, co jest treścią zwyczajnej kiepskiej egzystencji, przesuwa się wyraźnie w zakres marzeń i ideałów. W tych warunkach marzenie nasze staje się bardziej konkretnem niż wiele innych. A zresztą zobaczymy, a dodaję, że słowo w słowo to samo powtarzają mi nasi niepokonani dotąd gracze, a ja — ja powtarzam za nimi. *X.*

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.
REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI W MIEJSCU PIASTOWEM.

Drukarnia Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Na chleb św. Antoniego

A. Janicki w M. 15, — A. Rylska w C. 5.

Parafjanie Przemienienia Pańskiego w Syracuse N. Y. złożyli na ręce Przew. Ks. W. Chroboka ofiary w dolarach: 88·00, — Bractwo Różańca św. 20·00, — Chór 5.00, — Władysław Bałamut 2·00, — Franciszek Kalinowski 2·00, — Emil Sak 1·00, — Stanisław Kuśmierczyk 0·60, — Marja Podszepka 1·00, — Władysław Socki 2·00, — Barbara i Leon Bartkowiak 2·00, — Jan Gimiński 5·00, — Tomasz Gładziszewski 1·00, — Eugenjusz Fietkiewicz 0.50, — Józef Barański 1·00, — ***Parafja Najśw. Marji Panny Różańcowej u Ks. Dr.T . Misickiego w Newberry Pa***, 30·00, — ***z Binghamton***: Jan Polakas 3·00, — Franciszek Kalinowski 1·00, — Dukat 1·00, — Rozalja Gacioch 1·00, — ***z Utica***: Walenty Lasek 2·00, — Wincenty Słomiński 1·00, — ***z N. Y. Mils***: Karolina Dudziak 1·00, — Józef Samel 0·50,

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Ks. STANISŁAW RYMUZA
Dyrektor Zakładu.

Pisma i Książki Polskie na Wystawie w Chicago.

Otrzymaliśmy wiadomość, że Księgarnia Krajowa p. A. S. Węgrzyna w Chicago organizuje pokaz książki i pism polskich na Wystawie Wszechświatowej.

Pan Węgrzyn w komunikacie nam nadesłanym zwraca się do wszystkich wydawnictw polskich z prośbą o stałe nadsyłanie swych pism po dwa egzemplarze na czas otwarcia Wystawy i jednorazowe nadesłanie po dwa egzemplarze książek nadających się na Wystawę.

Otwarcie Wystawy nastąpi dnia 1-go czerwca b. r. i potrwa pięć miesięcy. Adres Księgarni Krajowej: **A. S. WĘGRZYN** 1134 Milwaukee Avenue, Chicago, Ill. $ 35·00 Pół Strony. $ 20.00 Ćwierć Strony. $ 10.00 Jedna Ósma Strona.

UWAGA: — Katalog będzie wychodził serjami. Prosimy wysłać kopje ogł. zaraz, aby wasze ogłoszenie było we wszystkich nakładach. Ogłoszenia będziemy przyjmować do 30-go sierpnia. Oprócz wydawnictw przyjmujemy i innych firm ogłoszenia.

Przypominamy wszystkim Szlachetnym Prenumeratorom „Powściągliwości i Pracy", że dla wpłacających roczną prenumeratę pisma w kwocie 3 zł. Przeznaczamy nagrody premjowe w książkach:

Na premje są przeznaczone:

1) *Antoni Waśkowski*: **Szela**.
2) *X. S. M. P.*: **Najpiękniejszy Dzień**.
3) *O. Fr. Świątek C. Ss. R.*: **Żywoty Świątobliwych Polaków i Polek.**
4) *Olga Crcalowa*: **Z krainy Baśni.**

DO CZYTELNIKÓW KALENDARZA KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Prace około przygotowania nowego rocznika Kalendarza Królowej Korony Polskiej są w pełnym toku. Będzie jak zwykle wyborowym pod względem treści i formy, objętości 10 arkuszy druku w cenie znacznie zniżonej, 1·20 zł. za egzemplarz.

Pod względem treści będzie podwójnym, do wyboru: Jeden będzie jak dotąd, powieściowym, zawierającym utwory wybitnych autorów, drugi zaś będzie wyłącznie informacyjnym. Będzie to niejako almanach, roczne zestawienie wszystkiego co się w Polsce dokonało we wszystkich dziedzinach życia społecznego. — Uwzględnione będzie w sposób popularno naukowy i publicystyczny życie społeczne, polityczne, naukowe, literackie, artystyczne, sportowe, gospodarcze, specjalne działy, polityki zagranicznej, traktatowej, mniejszości narodowych, ubezpieczeń społecznych i wielu innych, uzupełnią całość do tego stopnia, że stanie się prawdziwą historją ubiegłego roku, wydawnictwem nadzwyczaj pożytecznem i zajmującem. Każdy dział będzie ujęty w formę pragmatycznie ujętego referatu, z zaznaczeniem przyczyn, okoliczności i skutków i ze szczególnem uwzględnieniem faktów.

Wybitne siły redaktorskie gwarantują, że wydawnictwo stanie na wysokim poziomie.

Nie wątpimy, że nakład spotka się z życzliwem przyjęciem bardzo szerokich rzesz społeczeństwa, dla wielu stanie się rzeczą niezbędną. Ale ciężkie warunki materjalne nie pozwolą nam wydać tego Kalendarza w ilości takiej, aby zaspokoić liczny bezwarunkowo popyt. Wydamy go w ilości ograniczonej, która być może, okaże się za małą. Dlatego prosimy wszystkich, którzy reflektują na tego rodzaju wydawnictwo, aby naprzód kartką uwiadomili nas, który z dwóch rodzajów Kalendarza wybierają. Żadnej przedpłaty nie będzie, chodzi tylko o adresy. Cena tego Kalendarza - Almanachu nie jest jeszcze ustalona. W każdym razie nie będzie wyższa niż 1·50 zł., a być może że tylko 1·20 zł. za egzemplarz.

Równocześnie prosimy gorąco wszystkich, którzy dotychczas za poprzednie Kalendarze nie zapłacili, aby to odwrotnie uczynić zechcieli. Bardzo wielu z zapłatą zalega na sumę przeszło dwudziestu tysięcy złotych. Jaką wielką pomocą, jakim, rzec można, ratunkiem byłaby dla nas ta kwota, gdybyśmy ją teraz otrzymać mogli.